

Rafał Skręt

Obraz podkultury więziennej we współczesnym zakładzie penitencjarnym

Nauczyciel i Szkoła 1-2 (22-23), 143-152

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rafał Skręt

Obraz podkultury więziennej we współczesnym zakładzie penitencjarnym

*Człowiek jest wielki nie przez to,
Co ma, nie przez to, kim jest,
Lecz przez to, czym dzieli się
z innymi.
Jan Paweł II*

Zacząć muszę od zwyczajnego wyznania, iż obraz, który staram się tutaj nakreślić jest moją, rzekłbym subiektywną próbą przedstawienia podkultury więziennej, jak i jej miejsca we współczesnej placówce penitencjarnej. W wypracowaniu tegoż obrazu pozwoliło mi kilka spotkań oraz rozmów zarówno z aktualnymi, jak i byłymi osadzonymi zakładów karnych i aresztów okręgu śląskiego. W rozmowach tych starałem się stawiać przede wszystkim na jakoś, stąd też mój obszar działania zawęził się do niewielkiego grona rozmówców. Pozwoliło mi to skoncentrować się na tych najbardziej dla mnie istotnych i ważnych elementach, które ułatwiłyby poznać współczesną grypserkę. W ten sposób uniknąłem, jak wydaje się, pominięcia takich sytuacji, które w przypadku spotkań z większą liczbą osób, mogłyby wydawać się błahe, a w sumie okazałyby się być znaczące dla zrozumienia całości kształtu zjawiska. Dlatego właśnie nie skupiałem się na zbyt dużej liczbie osób badanych, bo jak jeszcze raz podkreślę - jeśli pole obserwacji jest zbyt rozległe, nie jest się w stanie dostrzec zbyt wielu zjawisk.

Jednocześnie należy mieć świadomość, że wiedza, którą udało mi się uzyskać w trakcie tych wszystkich spotkań, upoważnia mnie jedynie do stwierdzenia, że **tak bywa**, a nie, że **tak jest**.

W tym miejscu, pragnę nadmienić również, iż poznawaniu tej rzeczywistości, która stanowi temat owego wywodu, główną rolę odegrało rozumienie, którego przedmiotem jest zawsze to, co jednostkowe, bo rozumienie jest odniesieniem subiektywnego przeżycia do tego, co ogólne, obiektywne. Otóż to rozumienie jest zarazem fundamentem poznania, poznania hermeneutycznego. Dzięki takiemu poznaniu, możliwe jest rozbudowywanie spiralnie układających się kolejno, coraz

wyższych stopni rozumienia, gdzie staje się ono otwarte. Spirala nigdy się nie kończy, to, co obiektywne, wtapia się w subiektywność poznającego.

Pisząc o podkulturze więziennej, nie sposób nie wspomnieć o placówce penitencjarnej, tudzież zakładzie, który to jest jakby sceną, gdzie to wszystko ma swoje miejsce.

Przeważnie mówiąc „zakład penitencjarny”, mamy na myśli tylko pomieszczenia zakładu, mury, kraty, wyposażenie oraz personel. Jednak rozpatrując uważniej definicję zakładu, jako pewnej instytucji, rzeczy zorganizowanej, której części współprzyczyniają się do powodzenia całości, łatwo zauważymy, że takie rozumienie jest za wąskie.

W pojęciu zakładu musi się także zawierać ten element, bez którego zakład penitencjarny nie osiągnąłby „powodzenia”, czyli nie mógłby w pełni realizować zadanych celów. Ten element, bardzo istotny, stanowi ogół skazanych przebywających w zakładzie. Składają się oni na tzw. społeczność więzienną, uzupełniającą „rdzeń” zakładu, czyli aparaturę wraz z personelem.

Co rozumiemy przez społeczność więzienną? Zwykle praktycy penitencjarni uznają za tego typu społeczność, osadzonych przebywających w jednostce, jak i funkcjonariuszy w niej zatrudnionych. W niniejszym tekście odejdę jednak od takiego spojrzenia na społeczność więzienną, ograniczając się tylko do tych pierwszych. Obecność właśnie tych osób w zakładzie kamnym, czy też areszcie jest w zdecydowanej większości niezgodna z ich wolą. Jest rodzajem „przerwy w życiu” ich normalnego funkcjonowania społecznego.

Środowisko izolacji penitencjarnej nie jest naturalne z uwagi, chociażby na to, że stanowi ono zbiorowość osób pozbawionych wolności, przymusowo skupionych na określonym małym terytorium, jednocześnie stanowi konglomerat wszelkiego typu charakterów i postaw osób w nim przebywających, w którym jedynym namacalnym i sprawdzalnym mianownikiem jest fakt znalezienia się w izolacji więziennej na skutek działania szeroko rozumianego prawa.

Jak każde środowisko ludzkie, podlega ono dynamicznym zmianom pod wpływem czynników wewnętrznych i zewnętrznych.¹

Całe życie skazanego toczy się w jednym i tym samym miejscu. We wszystkich fazach codziennej aktywności pozostaje on w bezpośrednim towarzystwie dużej liczby innych skazanych. Trzy „sfery życia” - praca, zabawa, sen, które zazwyczaj są rozdzielone, w instytucji totalnej² realizowane są zawsze w tym samym miejscu, wśród tych samych ludzi i pod jednym zarządkiem. Niemal każda jego czynność

¹ Kozieł J., *Zorganizowana przestępczość a podkultura więzienna na przykładzie Aresztu Śledczego w Łodzi*, [W:] Szałański J. (red.), „Wina-Kara-Nadzieja-Przemiana”, Materiały I Krajowego Sympozjum Penitencjarnego, Kalisz 25-27 września 1996, Łódź - Warszawa - Kalisz 1998, s. 464.

² Pojęcie „instytucji totalnych” po raz pierwszy wprowadził Erving Goffman i scharakteryzował je jako instytucje, w których duża liczba osób żyje i pracuje w odcięciu od szerszego społeczeństwa - por. Ciosek M., *Psychologia sądowa i penitencjarna*, Warszawa 2001, s. 277.

wykonywana jest na czyichś oczach. Nie ma możliwości uwolnienia się od innych. W celi, na oczach innych załatwia swoje potrzeby fizjologiczne, spożywa posiłki, myje się, rozbiera i ubiera, czyta, pisze listy, onanizuje się, płacze, a nawet kradnie.

Całodobowa działalność więźnia jest ściśle zaplanowana. Czas i miejsce pobytu więźniów w konkretnym miejscu danego zakładu, w którym akurat odbywają swoją karę pozbawienia wolności jest celowe i narzucone przez administrację. Sytuacja taka wywołana jest m.in. poprzez izolacyjny charakter instytucji, jaką jest niewątpliwie zakład penitencjarny.

Od sytuacji izolacji więziennej uciec niepodobna, trzeba się, więc do niej tak czy inaczej przystosować. Skazany, który wchodzi w środowisko więzienne jest najczęściej człowiekiem już ukształtowanym. Posiada określone cechy osobowości, swoiste doświadczenia, zachowuje świeżą pamięć powiązań z otoczeniem, w którym wcześniej żył i pracował. Wszystko to może sprzyjać procesowi adaptacji więziennej, bądź utrudniać go. Adaptacja z kolei, to nic innego jak zdolność dopasowania się człowieka do zmieniających się warunków zewnętrznych zarówno fizycznych, jak i społecznych oraz umiejętność osiągnięcia w nich ważnych dla siebie celów.³

Rzeczą ważną, o której należy tu wspomnieć, jest to, że o wyborze określonej techniki przystosowania więziennego decyduje w znacznym stopniu proces tzw. prizonizacji. Twórcą tej koncepcji jest D. Clemmer, socjolog amerykański, który był przez wiele lat funkcjonariuszem więziennym. Cały proces prizonizacji polega na nabywaniu przez skazanego coraz większej specyficznej wiedzy o formach i wartościach obowiązujących w społeczności więziennej i coraz to wyższym stopniu ich przyswojenia w miarę odbywania wyroku.⁴ Tym samym prizonizacja oznacza asymilację kultury więziennej i służyć ma z jednej strony - łagodzeniu dolegliwości więziennych, z drugiej zaś - przyczyniać się być może do integracji z grupami nieformalnymi i bezkrytycznej akceptacji przestępczości.

Jak już wspomniałem wcześniej, na zakład penitencjarny składa się pewna zbiorowość ludzi. Zbiorowość ta oczywiście wykazuje pewne cechy, typowe dla grupy społecznej i jak to w każdej grupie społecznej obok organizacji formalnej istnieje tzw. sfera niesformalizowanych stosunków organizacyjnych, zwana organizacją nieformalną.

W socjologii za organizację nieformalną uważa się wytwór spontaniczny, który porządkuje codzienne życie poza układami sformalizowanymi i który uzupełnia i wypełnia luki w organizacji formalnej.⁵ Instytucjonalne ramy zamkniętego zakładu penitencjarnego wyznaczają istnienie zbiorowości o charakterze nieformalnej

³ Ciosek M., op. cit., s. 211.

⁴ Ibidem, s. 214.

⁵ Drwał R. L., *Osobowość wychowanków zakładów poprawczych*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1981, s. 9.

organizacji, w której charakter zachodzących procesów społecznych jest w znacznym stopniu konsekwencją dolegliwości szczególnego nacisku zewnętrznego, „przymusowości”, jakiej podlega ta zbiorowość. Dlatego właśnie w więzieniu rozwinęło się tak silnie zjawisko podkultury. W literaturze możemy znaleźć wiele interpretacji terminu podkultura. Ja pozwolę sobie przytoczyć ujęcie podkultury w koncepcji Macieja Szaszkiewicza, które to wydaje mi się najbardziej trafnym, chociażby ze względu na temat tego szkicu.

Otóż o podkulturze jakiegoś środowiska mówi się wtedy, gdy cechy charakteryzujące tę grupę społeczną (np. jej cele, normy) są odmienne, niezgodne albo nawet sprzeczne z zasadami obowiązującymi ogół społeczeństwa, z jego kulturą, w tym przypadku społeczeństwa więziennego.⁶

Uważam również, że warto byłoby przed samą charakterystyką nieformalnych grup w placówce penitencjarnej wyjaśnić samą genezę drugiego życia więziennego. Szeroko dostępna literatura przedmiotu, odwołuje się do jednej z dwóch różnych koncepcji, modeli. Pierwszy, który można nazwać modelem importacji lub transmisji, zakłada, że inkarcerowani przenoszą do zakładu te wartości, które wyznawali na wolności. Nieformalnym, ukrytym życiem zakładu karnego rządzi więc w istocie system wartości i norm postępowania, jaki obowiązuje w środowiskach przestępczych na wolności. Model ten cieszy się dużą popularnością wśród funkcjonariuszy zakładów penitencjarnych.

Drugi model - deprywacji, zakłada, że podkultura zakładowa jest reakcją na dolegliwości wynikające z uwięzienia. Społeczność więźniów organizuje się jako kolektywna reakcja adaptacyjna, a normy nieformalnego kodeksu postępowania zalecające solidarność, lojalność wzajemną, opozycję wobec personelu pozwalają łagodzić dolegliwości uwięzienia.⁷

Rozstrzygnięcie, który model jest trafny nie jest łatwe. Wydaje się, że najtrafniejszy byłby model trzeci, pośredni, uwzględniający wiele przyczyn tworzenia się podkultury więziennej. Charakterystycznym poglądem dla tego pośredniego modelu byłoby niewątpliwie twierdzenie Cz. Czapówa, w myśl, którego drugie życie tworzy się pod wpływem szeregów czynników. Z jednej strony, w zakładzie penitencjarnym zgromadzona jest społeczność mniej lub bardziej wykolejona społecznie, co oczywiście skłania do tworzenia grup absorbujących antagonistyczno-destruktywny styl życia. Z drugiej strony, narzucone tej społeczności rygory, do których nie jest przyzwyczajona, wywołują opór przeciw kontroli ze strony strażników znajdujący swój wyraz w swoistych formach życia społecznego.

Nieformalne grupy w zakładach penitencjarnych pojawiły się po raz pierwszy na przełomie lat 50 i 60-tych. Śledząc historię grypserski, zauważyć można przemiany,

⁶ Szaszkiewicz M., *Tajemnice grypserski*, Kraków 1997, s. 13.

⁷ por. Drwal L.R., op. cit., s. 128., Ciosek M., op. cit., s. 234.

którym uległa ona w czasie. Powstały różne „szkoły”, formy, odgałęzienia. Były to zmiany, na które wpływały różne czynniki (czas, region kraju, specyfika zakładu i inne).⁸ Podkultura więzienna oprócz wyraźnego rozróżnienia społeczności więźniów od społeczności funkcjonariuszy dokonuje również rzeczywistego, choć mniej widocznego podzielenia społeczności samych więźniów. Podział ten, który jest najważniejszym elementem podkultury zakładu, wyodrębnia dwie zasadnicze grupy: ludzi i frajerów.

Oczywiście tak określony podział jest daleko idącym uproszczeniem. Ze względu na pozycje w strukturach nieformalnych oraz pełnione tam role poszczególnych osób można dokonywać dalszych podziałów. Wbrew pozorom człowiek - człowiekowi, jak i również, frajer - frajerowi nie jest równy.

Nie zagłębiając się zbyt w szczegóły, pragnę wyjaśnić tylko dla pełnego zrozumienia, iż w zakładzie penitencyjnym określenie więźnia mianem człowiek lub grupy - ludźmi, ma nieco inne znaczenie, niż w warunkach wolnościowych. Ludzie, to grupa uprzywilejowana i rządząca, z silnie wykształconą świadomością odrębności od pozostałego społeczeństwa więziennego. Wszyscy inni, którzy nie uczestniczą w podkulturze, (nie grypsują), to „nie ludzie”, to frajerzy. Natomiast najniższą pozycję zajmuje frajer, zwany cwalem, który faktycznie wyrzucony jest poza nawias stosunków społeczności więziennej. Jest to „wyrzutek społeczeństwa” zasługujący na najwyższą pogardę i poniżenie. Zetknięcie się nawet pośrednie z cwalem stanowi hańbę, którą trudno zmyć.⁹ Cwalem można zostać np. w wyniku zgwałcenia, brutalnego pobicia przez współwięźniów lub poprzez samo „wyplacenie parola” - uderzenie penisem w odkrytą część ciała. Cwalem może zostać każdy i nie ma tutaj znaczenia czy jest się członkiem grypserski - człowiekiem, czy też nie.

Każdy człowiek, jak i „czysty” frajer czuje głęboką, autentyczną odrazę i obrzydzenie do cwela, odmawiając mu z prawdziwym przekonaniem prawa do człowieczeństwa. Kto raz przyjął status cwela, pozostanie nim już do końca, ilekroć zdarzy mu się powrócić „za kratki”.

Z powyższego opisu można zatem przedstawić podział podkultury więziennej, w ten sposób, że wewnątrz więzienia wyróżnia się trzy zasadnicze kategorie statusu: ludzi - frajerów - cweli.

Na tym mógłbym praktycznie zakończyć ogólną charakterystykę społeczności więźniów i nie powinien nikt mieć do mnie pretensji o jakąkolwiek nierzetelność. Mógłbym, gdyby czas pisania tego tekstu przypadał gdzieś na połowę lat 90-tych. Mamy jednak XXI wiek, świat nieubłaganie biegnie naprzód, jesteśmy świadkami dynamicznie przebiegających przemian, niemal w każdej dziedzinie życia. Prze-

⁸ Moczydłowski P., *Drugie życie więzienia*, Warszawa 2002, s. 97.

⁹ Por. Szaszkiewicz M., 1997; Moczydłowski P., 2002; Kosewski M., 1981 i wielu innych.

miany te nie ominęły również samego życia wewnątrz więzienia. Z dotychczas dostępnej literatury o charakterze penitencjarnym końca lat 90-tych i starszej możemy dowiedzieć się m.in., iż o udziale, jak i pozycji w „drugim życiu” więzienia mogą decydować pewne predyspozycje, cechy osobowościowe, jak: odwaga, agresywność, spryt, cynizm, zuchwałość, impulsywność, nieustępliwość, „twardość charakteru”. Dużą rolę odgrywają tutaj również te wszystkie cechy, które są ważne z punktu widzenia kontaktów interpersonalnych - opanowanie, poczucie własnej wartości, dojrzałość społeczna, zdolność do zachowań konformistycznych, umiejętność dostosowania się do grupy.

Z kolei w odniesieniu do osób niedopuszczonych do uczestnictwa w grupie podkulturowej należy oczekiwać niedomogów przystosowania będących wynikiem ich sytuacji społecznej. Mogą one przejawiać się w złym samopoczuciu, obniżeniu samooceny, różnorodnych formach zaburzonego zachowania się. Osoby takie charakteryzują się również mniejszą inteligencją, niezaradnością, nielojalnością, są bierni oraz łatwowierni.¹⁰

Po przeanalizowaniu materiałów pochodzących z rozmów, zebranych w trakcie spotkań z więźniami problem ten jawi mi się w sposób niezupełnie zgodny z obrazem prezentowanym w cytowanej literaturze. Nie świadczy to oczywiście o niewiedzy autorów tych wszystkich prac, tak po prostu sytuacja przedstawiała się na tamten czas.

„Drugie życie” w więzieniach osłabło w stosunku do poprzednich lat. Ilość osób grypsujących w stosunku do niegrypsujących zmniejsza się w dużym tempie. Głównie z tego powodu, że „gęste sito” selekcyjne, jak określił proces przyjmowania kandydatów do grypsarki jeden z badanych, znacznie przerzedziło się. Teraz ma ono wielkie dziury, przez które „przeleci” prawie każdy, kto wyrazi chęć uczestnictwa w podkulturze grypserskiej.

W dzisiejszych czasach grypsarka stawia na ilość, a nie na jakość. Oparcia w niej szukają raczej ci, którzy nie dawali sobie rady na wolności i nie dają jej również w warunkach izolacji więziennej. Grupa taka kojarzy im się, jako ta, która gwarantuje pewne poczucie bezpieczeństwa. Więźniowie silni psychicznie, charakteryzujący się wyższą niż reszta więźniów inteligencją raczej nie skłaniają się do wchodzenia w struktury grypsarki.

W jednym przypadku miałem okazję przeprowadzić kilka rozmów z więźniem, którego wypowiedzi charakteryzowały się dużą elokwencją. Sam więzień zaangażowany jest w działalność charytatywną oraz aktywnie uczestniczy w pracach teatru więziennego. Nigdy nie grypsował, nie dlatego, że nie został dopuszczony, lecz z własnego wyboru. Innym razem rozmawiałem z byłym więźniem ZK w Jastrzębiu Zdroju. Osoba ta, jest mi znajoma od najmłodszych lat, można rzec -

¹⁰ por. Drwal L.R., 1981; Szaszkiwicz M., 1997; Ciosek M., 1993; Kosewski M., 1981.

mój rówieśnik. Na podstawie tej znajomości, jawi mi się ona, jako mało zaradna życiowo, łatwowierna i popadająca w kompleksy, przy tym wykazuje się wysokim poziomem podatności na sugestie oraz brakiem przewidywania skutków zachowań swoich i innych. Mimo tych wszystkich przywar, nie miała większych problemów z uczestnictwem w grypserce. Ktoś może jednak posądzić tego więźnia o fantazjowanie, a mnie o łatwowierność. Pragnę jednak zaznaczyć, iż „fachowa” znajomość zasad postępowania w grypserce, jak i również formy tatuaży, które pokrywały ciało tego byłego więźnia, jednoznacznie wskazywały na aktywny udział w podkulturze więziennej.

Do tradycyjnych zasad podkultury więziennej do tej pory należały:

1. Opozycja wobec personelu,
2. Solidaryzm grypserski,
3. Godność osobista i grypserski honor.¹¹

Obecnie te nieliczne przykłady zasad nie mają już takiej mocy i takiego znaczenia praktycznego, jak jeszcze niedawno. Zasady grypserskie uległy złagodzeniu, wyszła z użycia gwara, choć na określenie pewnych czynności nadal używa się tradycyjnych zwrotów.¹² Nastąpiła całkowita zmiana hierarchii wartości - najpierw i przede wszystkim interes jednostki, a dopiero potem - interes grupy. Chociażby poprzez tę zmianę, grypserska nie posiada już tak dużego wpływu na poszczególnych więźniów. Przykładem, którym można tutaj przytoczyć jest obraz stołu w grypserce. Jak wiadomo stół zajmuje w grypserce szczególne miejsce, cwelom i frajerom nie wolno ich dotknąć, ten przywilej zarezerwowany jest tylko dla ludzi. Obecnie, jak wynika z rozmów z więźniami, niegrypsujący bez żadnych przeszkód także korzystają z tego przywileju. Ludzie tłumaczą to w ten sposób, iż nadal wszystkie błaty w zakładach należą do nich, ale na chwilę obecną oddali niektóre z nich w leasing frajerom.

Cały kodeks grypserski w czasach obecnych śmiało można sprowadzić do dwóch podstawowych norm:

- nie kapować,
- nie być obiektem aktów homoseksualnych.

O ile druga z wymienionych powyżej norm jest niepodważalna, to pierwsza jest przestrzegana zależnie od własnego interesu, a krzywości, których można nabiwić się z tego powodu, łatwo dają się wyprostować, chociażby poprzez wykupienie się pieniędzmi lub innymi korzyściami materialnymi.

Słuszny zatem wydaje się pogląd, iż podkultura grypserska powoli odchodzi w przeszłość, a jej miejsce zaczyna zajmować „podkultura pieniądza”. Wszystko ma swoją cenę - przychylność więźniów czy opiekunów, przerzucenie grypsu, do-

¹¹ Szaszkievicz M., op. cit. s. 45., Drwal R.L., op. cit., s. 12.

¹² Kozieł J., op. cit., s. 467.

starczenie telefonu komórkowego, sterydów anabolicznych, narkotyków itp.

Przez kilka dziesięcioleci pozycję więźnia wyznaczał rejestr popełnionych przez niego przestępstw. Obecnie traci znaczenie więzienny staż, uczestnictwo w zbiorowych protestach, solidarność grupowa na rzecz pieniędzy. Mocną pozycję w środowisku więziennym budują posiadane zasoby materialno-finansowe. Taka sytuacja jednoznacznie kojarzy się ze zorganizowanymi grupami przestępczymi i może warto zastanowić się, czy zamiast podkultura więzienna, nie lepiej brzmi i oddaje dzisiejszą rzeczywistość nazwa, **więzienna podkultura przestępcza**, na której ogół, składają się: grypsujący, frajerzy, cwele, dealerzy oraz przestępczość zorganizowana.



Już Paweł Moczydłowski, w ostatnim wydaniu swojej książki - „Drugie życia więzienia”, zwrócił uwagę na grupę właśnie dealerów, którzy pełnią rolę podobną jak w warunkach wolnościowych, dostawców narkotyków, sterydów anabolicznych i innych tego typu używek. Są grupą działającą luźno i nie muszą być związani z tradycyjną grupą grypsujących lub więźniami z tzw. przestępczości zorganizowanej.¹³

W ostatnim czasie, w więzieniach, (nie wszystkich), można również zaobserwować tworzenie się, czy też już pewne zaistnienie grupy więźniów - cwaniaków. Trudno jest mi w tej chwili coś więcej napisać o tej grupie, gdyż jak wspominałem jest to coś nowego. Wydaje mi się, że członkowie jej stawiają przede wszystkim na zuchwałość zarówno w swoim zachowaniu, postępowaniu i jakby takim przekonaniu, że nic i nikt nie jest w stanie ich „ruszyć” oraz, że własnym sprytem, cwaniactwem (stąd być może ta nazwa grupy), są w stanie pokonać wszelkie przeciwności i niedogodności wynikające z pobytu w zakładzie penitencjarnym.

Wracając jednak jeszcze na chwilę w podkulturę grypserską, pozostaje pytanie, jak na chwilę obecną wygląda sam proces inicjacji jednostki w tę podkulturę, która coraz bardziej traci na swojej atrakcyjności?

¹³ Moczydłowski P., op. cit., 2002.

Przede wszystkim, jak zostało już wspomniane, obecnie podkultura więźniów grypsujących stawia na ilość, a nie na jakość. Nie ma już okresu sprawdzianu (ameryki) dla nowych adeptów (chrabąszczy, harcerzy). Członkiem organizacji zostaje niemal każdy, kto zgłosi chęć uczestnictwa, odpowiadając pozytywnie na pytanie - czy chcesz grypsować? W niektórych zakładach zabawa, w tzw. „gierki” rytualizuje się w postaci „chrztu więziennego”, a sama grypsówka upodabnia się bardziej do „wojskowej fali”, serwując nowoprzybyłym więźniom wymyślne zadania, które określane są jako „otrząsiny”.¹⁴

Do grypsowania dopuszczani są również więźniowie różnych nacji kulturowych, jak i narodowych, np. w niektórych zakładach penitencjarnych okręgu śląskiego z dużym powodzeniem grypsują Romowie (Cyganie) - w gwarze, podkulturowej określanej jako ciawy, gdy np. w innych placówkach w dalszym ciągu jest to niedopuszczalne.

Dlatego należy mieć jednocześnie świadomość, iż obraz podkultury w danym zakładzie zależy w dużej mierze od regionu kraju, w którym znajduje się dany zakład. Wśród więźniów popularne jest przysłowie - co kryminal to obyczaj. Aktualnie w literaturze można spotkać rozróżnienie podkultur regionalnych, np. warszawskiej, krakowskiej czy białostockiej. Duże miasta wytwarzają specyficzny rodzaj subkultur, inne jest też uwarunkowanie funkcjonowania grup przestępczych, inne zależności i ranking tych struktur w świadomości społecznej. Różne są też wzajemne powiązania od ścisłej współpracy do rywalizacji.¹⁵

Kończąc, chciałbym zaznaczyć, że w kreacji powyższego obrazu więziennej podkultury przestępczej, bo taka nazwa wydaje się prawdziwa z perspektywy dzisiejszych czasów, posłużyłem się w dużej mierze wyobraźnią i intuicją interpretując zebrany materiał. W strategii jakościowej, którą przyjąłem jako metodę poznania, docenia się wagę wyobraźni i intuicji oraz zakłada się, że warto podążać wskazanym przez nie tropem, chociaż nigdy nie wiadomo, czy podpowiadana droga jest słuszna, a wiedza, którą uzyskałem w trakcie badań pozwala jedynie na stwierdzenie, że „tak bywa”, a nie, że „tak jest”.¹⁶

Tak więc, kierując się czysto subiektywnym odczuciem, twierdzę, iż na obecną chwilę, tradycyjną podkulturę więźniów grypsujących można śmiało porównać do robaczywego jabłka, a samych uczestników tej podkultury do robaków, które to jabłko toczą od środka. „Akcje” podkultury więziennej w czasach obecnych nie stoją wysoko, odnotowując systematycznie tendencję spadkową. Nie należy jednak spodziewać się całkowitego zniknięcia jej, lecz należy być pewnym, iż będzie ona istniała dalej bez względu na przechodzący obecnie kryzys. Wszystko wskazuje na to, że będzie miała nową postać. Być może będzie zbudowana na funda-

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Kozieł J., op. cit. s. 469.

¹⁶ por. Pilch T., Bauman T., *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 2001, s. 289, 300.

mentach organizacji przestępczych, obecnie tak sprawnie działających w warunkach wolnościowych i to ludzie z jej struktur będą sprawować władzę w „drugim życiu więzienia”, jeśli już nie sprawują.

Całkowite zniknięcie, wydaje się również niemożliwe, chociażby ze względu niezrozumiałej polityki penitencjarnej, jak i postpenitencjarnej naszego państwa. Dysproporcje kadry więziennej względem osadzonych są przynajmniej mocno niepokojące i w sposób wybitny pozwalają na istnienie i funkcjonowanie tego rodzaju grup wewnątrz placówek penitencjarnych. Ale to już inna historia...

Bibliografia:

- Ciosek M. *Psychologia sądowa i penitencjarna*, PWN, Warszawa 2001
- Drwał R.Ł. *Osobowość wychowanków zakładów poprawczych*, Ossolineum, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1981
- Kosewski M. (red.), *Git ludzie w szkole*, UW, Warszawa 1981
- Kozieł J. *Zorganizowana przestępczość a podkultura więzienna na przykładzie Aresztu Śledczego w Łodzi*, [w:] Wina, kara, nadzieja, przemiana: materiały I Krajowego Sympozjum Penitencjarnego, Kalisz 25-27 września 1996, (red.) Szafański J., COSSW, Łódź - Warszawa - Kalisz 1998
- Moczydłowski P. *Drugie życie więzienia*, Łośgraf, Warszawa 2002
- Pilch T., Bauman T. *Zasady badań pedagogicznych*, WA „Żak”, Warszawa 2001
- Szaszkiewicz M. *Tajemnice grypsarki*, IES, Kraków 1997

Summary

The author of the article attempts to present a subjective picture of prison subculture in Polish penitentiary institutions. The author endeavours to explain prison subculture in contemporary penitentiaries. The article also offers information on changes which have taken place in recent years in the functioning of these institutions, subculture values and subculture itself. Is the term "prison subculture" really the best way of describing this phenomenon in today's perspective?